

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

# AFISZ

## TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu“, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444, kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

### Kraków 21 Listopada.

— We czwartek *Pan Jowialski*, pan Rychter wystąpi w roli tytułowej, a p. Eker odegra rolę Szambelana.

— Przybyło znowu parę sztuk na konkurs, między innymi z Paryża dramat pod tytułem: *Skazany na śmierć* i inny dramat z czasów rzymskich.

### Teatra Zamiejscowe.

(R.) Warszawa ujrzy wkrótce słynną komedię pani Emilii de Girardin (Delphine Gay) *Lady Tartuffe*. Tytułową rolę grać będzie pani Modrzejewska. W przyszłym tygodniu zostanie przedstawiona w Burgu nowa komedia p. n. *Grachus*, trybun ludu, przez Wilbrandta, autora kilku komedij granych z powodzeniem na scenach niemieckich. — Laube wystawia obecnie w Stadttheater dramat tego samego autora p. n. *Graf Hammerstein*. W Theatre français wniesiono śliczną komedię Dumasa ojca: *Mademoiselle de Belle-Isle*. — W paryzkim Odeonie odbyła się próba czytania nowej sztuki pana Pawła Ferriera p. n. *La Toison d'or*. — Owem złotem runem ma być posag bogatej panny. — Znakomity francuzki publicysta pisuje jak wiadomo komedye. Przed kilkoma dniami czytał komedye w dwóch aktach w obecności dyrektora i członków teatru; *Vaudeville*. W owej sztuce broni on zasad wypowiedzianych w swiej odpowiedzi na napisane Dumasa *l'homme femme*. W drugim akcie umieścił p. Girardin jedną scenę, która swoją śmiałością, można nawet powiedzieć bezczelnością, przeraziła słuchaczy. Ale autor nie zechciał poczynić zmian. Komedia będzie mieć tytuł: *La femme aux trois amants*.

### Wolne Żarty.

Ze Lwowa.

Pan Jan Dobrzański dowiedziawszy się o ucieczce ze Lwowa p. Zakrzewskiego, i o

przyjęciu go przez Dyrekcyę teatru krakowskiego, zabolął nad zupełnem upadkiem moralności w naszym społeczeństwie, zapłakał nad brakiem solidarności między Dyrekcyami polskimi, i oburzył się na niegodziwy czyn Dyrekcyi krakowskiej. Wyrwał się z jego piersi wykrzyknik: *Dokąd idziemy!* Jeżeli zaś zamilczał o całym tym wypadku w „Gazecie Narodowej“, to jedynie dlatego, aby nie rozimazywać tak gorszącego skandalu, i nie wywieszać przed obcymi polskich brudów. W pierwszej chwili p. Jan Dobrzański nie chciał uwierzyć w niegodziwość p. Zakrzewskiego, gdy jednak przekonał się o smutnej rzeczywistości, otworzył gębę, i po raz pierwszy w życiu zwątpił o rozumie swojego syna p. Stanisława Dobrzańskiego.

Z prowincyi.

Pewnej hrabinie znanej z ekscentryczności przedstawiono słynnego z dowcipu p. N. N. Przedstawiający dodał: „Uważaj pani, bo to lis.“ Na to hrabina nie rzekła ani słowa, lecz przez kilka minut mierzyła lornetką od stóp do głowy p. N. N. Pan N. N. rzekł zaś: „Ah! pani hrabina szuka kity.“

### Za świata muzycznego.

— Gounod napisał chóry i antrakty do dramatu Legouvego p. t. *Dwie królowe*. Sztuka ta ma być przedstawioną w bieżącym jeszcze miesiącu w Operze włoskiej w Paryżu. Tłumaczył ją na polskie p. Antoni Kłobukowski.

— Do Lwowa ma przybyć Hans Bülow pianista z zamiarem urządzenia dwóch koncertów.

— Nic piękniejszego jak *Pazza d'amore* walc i *Coeur d'Artichant* polka J. Kleina.

— Opera lwowska przedstawiła po raz pierwszy *Lucyę z Lammermooru*.

— Nowe walce Straussa *Die Huldigungen* podobają się powszechnie.

— Pani Marya Sawiczewska, siostra nieodżałowanej pamięci Artura Grottgera, występowa-

wała w koncercie we Lwowie. Pani S. ma mieć bardzo ładny głos mezzosopranowy, dość wyrobioną technikę i inteligencyę artystyczną.

### ROZMAITOŚCI.

— Dyrektor teatru komicznego w Petersburgu wpadł na oryginalną myśl. Kiedy bowiem publiczność żąda wykonania jakiejś śpiewki, nieobjętej programem, wtenczas zamiast wszelkich wyjaśnień spada na scenę kurtyna z napisem: „Z rozporządzenia rządu zabronione jest wykonanie ustępów nieobjętych programem“. Publiczność się uspokaja i zaprzestaje wymagać rzeczy wzbronionych.

— P. Grzywiński, artysta śpiewak, który bawił w naszym mieście zamierza wystąpić w operze lwowskiej.

— Dyrektor opery Drezdeńskiej odkrył i pozyskał dla sztuki i świata artystycznego potężny talent, ograniczający się dotąd na ciasny obręb salonowych znawców i wielbicieli. — Rodaczka nasza pani Orska, przebywająca w Dreźnie, tak zachwyciła dyrektora opery, że jej natychmiast ofiarował świetne stanowisko w operze Drezdeńskiej. P. Orska udaje się jednak do Mediolanu, a potem pragnie wystąpić przed publicznością polską, by pierwsze kwiaty na rodzinnej zerwać niwie. Znawcy, specjaliści nazywają rodaczkę naszą *polską Patti*. Olbrzymi to ma być talent do koloratury; skala głosu rozciąga się aż do a cztery razy przekreślonego; a przytem p. O. ma posiadać czarującą urodę, co wszystko pozwala rokować jej świetną przyszłość.

### Ostatnie wiadomości.

— Przybył dziś do naszego miasta Jan Królikowski, udając się na pogrzeb brata. Nie mogąc już na ten smutny obrzęd podążyć, gdyż wczoraj się odbył, wraca jutro do Warszawy.

— Odbywają się próby z *Poskromienia Złośnicy* Shakespeara. Wystawioną będzie w Sobotę.

### WIECZA.

Grają teraz w Wiedniu sztukę p. t. *Fernanda*, która wielkiego używa powodzenia; należy bowiem do najlepszych utworów niewyczerpanego Wiktora Sardou.

Przyjaciel słynnego autora p. Adrian Marx ogłosił drukiem zajmujące szczegóły o jego życiu, które się rozpoczęło w ciężkim obóstwie, tak, że bardzo często jak powiada: „Jego śniadanie było problematem, a obiad hipotezą.“

Ale niedorosłym będąc jeszcze młodzieńcem, zamieszkuje najnędzniej-ze poddasze brudnego zakątka miasta, Sardou miał tryumfującą minę ludzi, którzy o niczem nie wątpią, bo ich podpira wiara w przyszłe powodzenie, a tak wiara jest siłą, co zaprowadzić umie nad wszystkimi troskami żywota.

Pan Marx przytacza słowa Wiktora Sardou, który mu niedawno opowiadał początki swego zawodu:

„Byłem tak pewny, że dojdę wysoko, wierzyłem tak zacięcie w przyszłość moją, że pewnego razu wróciwszy głodno do mieszka-

nia i nie mając co jeść, zacząłem dla pocieszenia się rozmyślać, w jaki sposób urządzić sobie zamek, który kupię zostawszy milionerem. Pamiętam nawet, że wzięwszy ołówek do ręki, naszkicowałem rysunek biblioteki rzeźbionej z drzewa dębowego, która zdobi dzisiaj ściany mego pokoju.“

Dziwnie to pachnie wszystko właściwą Francuzom błagą. Pan Sardou wiedział, że jego przyjaciel chce przejść do potomności za jego pośrednictwem i stanie się autorem wspomnień powszechnie uwielbianego komedyopisarza. Zatem ten komedyopisarz pracował dla przyszłości — musimy go o to posadzić, albowiem jego autobiografia jest strasznie naciągana. Młody i zdrowy człowiek, choćby był pełen wiary w swe siły i zdolności, nie potrafi nigdy zaspokoić głodu rysunkiem zamku, który ma być kiedyś jego własnością; marzenie dla jego czczego żołądka nie wystarczy, przedewszystkiem pobiegnie starać się o kawał chleba, a dopiero najadłszy się, będzie budował zamki na lodzie.

„Mieszkałem — mówi dalej p. Sardou do swego przyjaciela — na lichem poddaszu, którego nędzną izdebkę odnajmowałem od szewca mieszczącego się w pierwszej. Ciągną-

woń skóry i smoły w połączeniu z wyziewami żelaznego pieca sprawiała mi mdłości, które mi się czasami przydawały dla oszukania głodu. Powonienie ma, widać dar przypomnień, bo i dziś, kiedy mi stanie przed oczami dawne poddasze, zalatuje mnie woń, która jeszcze zdaje się być mdlącą.

„Tak samo się ma i z innymi wypadkami dni moich. Pełno drobnostek, które dziś zapełniają mój gabinet lub moją posiadłość w Marly, przypominają mi halucynacyjne młodocianej wyobraźni przez głód podniesionej. Zdarzyło mi się, że nie mając susa w kieszeni targowałem u antykwaryuszów różne przedmioty sztuki i zapewniałem ich, że je nabędę, gdy się stanę bogatym. Kilka takich rzeczy doczekało się mojej fortuny, a między innymi mam teraz jedno naczynie roboty Bernarda Pallissi, które targowałem przed 10 laty.“

Tak tedy ów ubożuchny młodzieniec ma dziś prześlizgnięty apartament przy ulicy Lafitte, gdzie puścił wodze niepomiarowanemu zamięłowaniu komfortu. Jest przytem właścicielem pięknego zamku w okolicach miasta, a utwory jego zna nietylko Francya, ale cała świat dzisiejszy.



Nr. porządkowy 34.

# TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 19<sup>go</sup> Listopada 1872 r.

Obrazek dramatyczny w 1 akcie Juliusza Guillment.

## DZIEŃ Ś<sup>ej</sup> ZOFII

### OSOBY:

Samuel Spickaert, kompozytor —	Pan Rychter.	Matylda, siostrzenica Spickaerta	Panna Wolska.
Pani Spickaert, jego żona —	Pani Wolska.	Dorota, służąca — — —	Panna Ekel.
Maurycy Van Graff — — —	Pan Terenkoczy.		

Rzecz dzieje się w Bruges, w domu Spickaerta około 1800 r.

Komedia w 1 akcie Alfreda de Musset z francuskiego

## Przez Zazdrość

### OSOBY:

Hrabina Hortensya — — —	Panna May.	Baron de Valbrum — — —	Pan Szymański.
Marya — — — — —	Panna Szaszkiewicz.	Służący — — — — —	Pan Zapałowicz.
Margrabia de Prévannes — —	Pan Rawicz.		

Rzecz dzieje się w Paryżu.

Komiczna operetka w 1 akcie, z muzyką J. Offenbacha, przekład  
Wł. L. Anczyca

## JOASIA PŁACZE, JAŚ SIĘ ŚMIEJE

### OSOBY:

Joasia, młynarka — — —	Panna Ćwiklińska.	Gotlieb, bogaty wieśniak — —	Pan Zamojski
Frycek, młynarczyk — — —	Pan Zakrzewski.	Mikołajek, syn Gotlieba — —	Pan Eker.

Scena w młynie Joasi

Porządek widowiska: 1. Dzień Śtej Zofii. 2. Przez zazdrość. 3. Joasia płacze.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. 7.